Nr. 476. We Lwowie sobota dnia 16 listopada 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Z obozu czeskiego.

Praga 16 listopada. Do *Politik* donoszą z Wiednia, że we wtorek odbędzie się spólne posiedzenie komisji parlamentarnej Młodoczechów, szlachty konserwatywnej i agrarjuszy. Ze względu na to, że Młodoczesi i szlachta konserwatywna prowadzili już od dawna rokowania z drem Koerberem, należy się spodziewać, że reprezentanci tych klubów zdadzą sprawę z tych rokowań. Od treści tego sprawozdania i od dyskusji, która nad niem będzie prowadzoną, będzie zależało stanowisko, jakie na przyszłość zajmą Czesi w radzie państwa i w komisji budżetowej. Żądania Czechów są znane. Od dra Koerbera więc zależy, aby dał w komisji budżetowej obowiązujące przyrzeczenia, a wówczas Czesi zaniechają opozycji i poprą rząd w jego zamiarach.

Oktrojowanie nowego regulaminu.

Wiedeń 16 listopada. Na zgromadzeniu katolicko-politycznego stowarzyszenia w Leopoldsztadzie, poseł do rady państwa ks. Liechtenstein mówił o sytuacji parlamentarnej. Położenie ogólne w parlamencie nazwał bardzo smutnem i niepewnem. Oddał wielkie pochwały drowi Koerberowi, który przez wprowadzenie na porządek dzienny wielkich kwestyj ekonomicznych, chciał na drugi plan usunąć spory religijne i narodowościowe.

Niestety izba, popsuta przez obstrukcję, przyjęła takie zwyczaje, iż praca normalna stała się wprost niemożliwą. Ustawicznie czynione wnioski nagłe utrudniają załatwienie budżetu, który od lat czterech nie był przez izbę uchwalony.

Regulamin izby wykazuje wielkie luki. Każdy z posłów, który jest złośliwy, egoistą i gadułą, może przeszkodzić pracy 400 posłów, a przeciw temu regulamin nie podaje ani jednego środka zaradczego. Jeżeli więc parlament ma dalej funkcjonować, koniecznem jest oktrojowanie rozumnego regulaminu.

Oktrojowanie takie nie będzie zamachem na konstytucję, lecz owszem, będzie krokiem na korzyść wolności, czci i powagi parlamentu. Stosunki są takie, że jeżeli regulaminu nie zmienią sami posłowie, to będzie to musiał uczynić rząd przez oktrojowanie. Wymaga tego interes monarchji.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ciągnienie losów.

Budapeszt 16 listopada. Przy ciągnieniu cztero procentowych węgierskich losów hipotecznych padła główna wygrana 70.000 K na s. 812 nr. 31, 3.000 wygrała s. 3.709 nr. 39, po 2.000 s. 1.422 nr. 24, s. 1.468 nr. 87 i s. 3693 nr. 69.

Budapeszt 16 listopada. Przy wczorajszem ciągnieniu węgierskich losów premiowych, główna wygrana 300.000 K padła s. 157 nr. 47, 20.000 K wygrała s. 1.508 nr. 50, 10.000 K s. 5.042 nr. 29.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 16 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego odbył się dalszy ciąg rozprawy adresowej.

Dep. Szederkenyi przedłożył imieniem frakcji Ugrona osobny projekt adresu, który wskazuje szczególnie na konieczność zupełnej reformy parlamentu. Po kilku przemówieniach dyskusję przerwano — dalszy ciąg dziś.

Z sejmu bawarskiego.

Monachium 16 listopada. W bawarskiej izbie posłów prezydent ministrów baron Crailsheim, w dalszym ciągu dyskusji nad sytuacją finansową, zaprzeczył stanowczo, jakoby książę rejent wyraził się kiedykolwiek, że nieda nic z siebie wydusić. Takie wyrażenie ze strony księcia rejenta nigdy nie padło. Zarzut, że rząd bawarski w radzie związkowej słabe zajmuje stanowisko, jest nieuzasadnione. Akcji na korzyść Boerów nie można było niestety przedsięwziąć, jakkolwiek Bawarja szczerze ubolewa nad losem walecznych Boerów. Przynależność Bawarji do państwa niemieckiego jest dla Bawarji bardzo korzystną. Co się tyczy ataków na „Cezaryzm“, to właściwie cieszyć się trzeba, że cesarz niemiecki tak energicznie pojmuje swoje zadanie. Bawarja zawsze pozostanie wierną państwu niemieckiemu.

Wojna w Transwaalu.

Bruksela 16 listopada. Międzynarodowe biuro socjalistyczne rozesłało protest przeciwko postępowaniu Anglików w obozach, w których pomieszczeni są zbiegli i wzięci do niewoli Boerowie. Protest ten zawiera wezwanie do socjalistycznych parlamentarnych frakcyj wszystkich krajów o wniesienie w tej sprawie interpelacyj do rządów, o ile możności wszędzie w jednym i tym samym dniu tj. 26 listopada, celem uzyskania skutecznej interwencji. Manifest ten jest podpisany także przez angielskich socjalistów.

Wypadki w Chinach.

Kolonja 16 listopada. *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga pod datą wczorajszą, że podług relacji pewnego misjonarza, przybyłego z Pekinu, Chiny zapłaciły sumę 500.000 rubli na odbudowanie zburzonej podczas niepokojów w r. 1900 cerkwi ambasady rosyjskiej i zgodziły się na to, aby w Pekinie wybudowano wielki klasztor prawosławny.

Skandal na dworze heskim.

Koburg 16 listopada. Jak donosi *Coburger Ztg.*, podana w dziennikach wiadomość o spotkaniu się wielkiego księcia i wielkiej księżny hesskich jest zmyślone. Wielka księżna od 16 października nie opuściła Koburgu.

Skandal na uniwersytecie.

Budapeszt 16 listopada. Wczoraj na uniwersytecie tutejszym przyszło do wielkiego skandalu. Na wydziale prawniczym zdawało 20 studentów rygoroza. Dwóch z nich zdało, 18 zaś padło. Rezultat ten wywołał wśród studentów wielkie wzburzenie, a jeden z nich Artur Pischic, zbliżywszy się do dziekana dra Mariski, obsypał go obelgami i zagroził mu rewolwerem.

Zajścia w Jerozolimie.

Paryż 16 listopada. Z powodu krwawego starcia między rzymsko-katolikami z grecko-prawosławnymi w Jerozolimie, domagają się dzienniki tutejsze, aby porozumienie w tej sprawie między Francją a Rosją jak najrychlej przyszło do skutku, gdyż w przeciwnym razie powaga kościoła katolickiego w Turcji może być wielce narażona na szwank.

Ułaskawienie.

Paryż 16 listopada. Prezydent Loubet zmienił karę śmierci, wydaną przez sąd wersalski na niejaką Gratzinger, która zamordowała własnego męża, na pięcioletnie więzienie.

Wielka defraudacja.

Budapeszt 16 listopada. Praktykant podatkowy Kecskemethy, który zdefraudował 590.000 koron, liczy lat 23 i był w urzędzie podatkowym zajęty od trzech lat. Równocześnie uczęszczał na prawa na czwarty rok i był przewodniczącym stowarzyszenia studentów narodowych na uniwersytecie.

Dotychczas nie zdolano wykryć, dokąd umknął, ale władze mają nadzieję, iż uda się im go wkrótce schwytać, gdyż umiał on tylko po węgiersku, a więc nie mógł z tego powodu uciec za granicę.

Defraudację popełnił w ten sposób: Pieniądze, które wpłynęły do urzędu podatkowego w IV dzielnicy kazano mu odnieść do głównej kasy. Zamknięto pieniądze do portfelu, dano mu klucz, a służący niósł za nim portfel. W drodze Kecskemethy polecił służącemu zanieść list do pewnego domu, a sam wziął od niego portfel i powiedział, że będzie na niego czekał. Gdy służący wrócił, nie znalazłszy naturalnie adresata, Kecskemethyego już nie było.

Powstanie w Wenezueli.

Nowy Jork 16 listopada. *New York Herald* donosi, że powstanie w Wenezueli przybiera coraz większe rozmiary.

Dżuma.

Kapstad 16 listopada. Z Port Elisabeth donoszą o wypadku dżumy.

Strejki.

Denain (departament Nord) 16 listopada. Robotnicy kilku kopalń tutejszych uchwalili rozpocząć dzisiaj strejk.

Orkan.

Londyn 15 listopada. Skutkiem burzy w ostatnich dniach zginęło 129 osób. Ostatniej nocy zatonął niemiecki parowiec „Agnes.“ Trzech ludzi zginęło.

Wiedeń 16 listopada. Prezydent gabinetu dr. Koerber był wczoraj na audjencji u cesarza.

Wiedeń 16 listopada. Konferencja biskupów zakończy się dziś.

Wiedeń 16 listopada. Bawiący tu na konferencji biskupi austrjaccy zostali przyjęci przez cesarza na audjencji.

Wiedeń 16 listopada. Arcyks. Franciszek Ferdynand wraz z małżonką przybył tu z powrotem z Łańcuta.

Wiener Neustadt 16 listopada. Żandarmerja aresztowała trzech rabusiów, należących do bandy, która od dłuższego czasu niepokoiła okolice Brucku nad Litawą.

Insbruk 16 listopada. Tryjencki *Popolo* donosi, że 14 rezerwistów z pułku strzelców tyrolskich zgłosiło się podczas zebrania kontrolnego słowem włoskiem *presente*, zamiast *hier*, ale nie zostali pociągnięci za to przez władze wojskowe do odpowiedzialności.

Morawska Ostrawa 16 listopada. Szkarlatyna i odra szerzy się w tak straszny sposób, iż musiano zamknąć szkoły. Są domy, w których ani jedno dziecko nie jest zdrowe.

Stambuł 16 listopada. Ambasador austro-węgierski br. Calice był z okazji rozpoczęcia urlopu na pożegnalnej audjencji u sułtana. Sułtan przyjął ambasadora jak najłaskawiej.

Izba sądowa.

Lwów 15 listopada.

O anonim.

Przykre rozterki pomiędzy nauczycielami męskiego seminarjum nauczycielskiego skończyły się nareszcie rozprawą przed senatem apelacyjnym, która odbyła się wczoraj we Lwowie. Geneza sprawy sięga jeszcze czasu rządów wiceprezydenta kraj. rady szkolnej, p. Bobrzyńskiego. Otrzymywał on mianowicie od nieznanej osoby liczne pisma anonimowe, przedstawiające w bardzo brzydkiem świetle niektórych nauczycieli seminarjum. Listy te były pisane były przez taką osobę, która bardzo dobrze obznajomioną być musiała z wewnętrznymi stosunkami seminarjum.

W dniu 30 kwietnia na konferencji nauczycieli seminarjum rozpatrywaną była ta brzydka sprawa. W konferencji wzięli udział — jak zaznacza protokół tej konferencji — wszyscy nauczyciele, z wyjątkiem p. Zarzyckiego. Poszlaki zdawały się wskazywać, że autorem anonimów jest właśnie p. Zarzycki. Uchwalono więc energicznie pracować, aby sprawę wyświetlić.

P. Zarzycki, dowiedziawszy się o tem, zaskarżył swoich kolegów pp. Grzegorza Wrzecionę (zmarłego przed tygodniem), Aleks. Dreżepolskiego, Bron. Sokalskiego, Ferd. Szczurkiewicza, Józefa Hryniewicza, dra Wł. Kocowskiego i St. Waltosia do sądu sekcji III o fałszywe posądzenie o anonimowe denuncjacje. Na podstawie wyniku rozprawy sędzia uwolnił wszystkich oskarżonych od winy. Ponieważ p. Zarzycki odwołał się co do tego wyroku do senatu apelacyjnego, odbyła się onegdaj ponowna rozprawa.

Po odczytaniu aktów pierwszej rozprawy i niecnych anonimów, zaproponował przewodniczący rozprawy, ze względu na to, iż obie strony zajmują poważne stanowiska, ugodowe załatwienie sprawy. Zastępca oskarżyciela dr. Dwernicki, zgodził się na to, oskarżeni zaś, nie chcieli zrazu ani słyszeć o przepraszaniu.

P. Dreżepolski oświadczył, że działał w myśl jednogłośnej uchwały i na gruntowej podstawie, p. Szczurkiewicz twierdził, że na konferencji wystąpił bardzo ostro przeciw autorowi, ale traktował tę sprawę zasadniczo.

Ostatecznie po krótkiej debacie oświadczył p. Grzegorz Zarzycki w obliczu sądu, że nie on był autorem tych anonimów, wobec czego obwinieni cofnęli podejrzenie i na tem zakończono tę smutną historję.

Teatr.

(„Bajka“, sztuka w trzech aktach Artura Schnitzlera).

O Schnitzlerze powiedział któryś z krytyków niemieckich, że nie może sobie wyobrazić go inaczej, jak z papierosem w ustach i z rękami w kieszeniach. Jestto niewątpliwie trafna charakterystyka pisarza, który z ogromną swobodą a wiernie umie odtwarzać życie burżoazji wiedeńskiej i typy filistrów naddunajskiej stolicy. Ale w Schnitzlerze jest jeszcze coś więcej: poza tym niebieskawym obłokiem cygaretowego dymu widzi się poważne oblicze myśliciela, który dotyka najdrażliwszych zagadnień życiowych i porusza niepowszednie kwestje zagadnień społecznych. W każdej jego sztuce, poza jowialnym uśmiechem filistra, dojrzysz melancholję, smutek jakiś, co gra w subtelnych półcieniach na dnie kipiącego życia, płynącego utartem korytem raz przyjętych prawd, lub — przesądów.

W epoce haseł o emancypacji kobiet, o ich równouprawnieniu, niewątpliwie żywotną jest kwestja, jaką poruszył autor „Bajki.“ Kobieta, wychodząc zamąż, nie ma prawa sądzić kawalerskiej przeszłości swego męża; przeszłość ta, chociażby pełna najwstrętniejszych miłostek, nie psuje mu opinji i nie wpływa na zaufanie żony. Natomiast kobieta, która za czasów panieństwa miała kochanka, traci już w oczach narzeczonego urok, jest występną i wobec męża „winy“ tej nie zmyje. Ze stanowiska równych praw, równych obowiązków i równych pretensyj na tę niesprawiedliwość społeczeństwa nie może zgodzić się żadną miarą bohater sztuki Schnitzlera, Teodor Denner, młody literat o postępowych przekonaniach.

Dlaczego tylko kobieta ma być pociąganą do odpowiedzialności za swoją przeszłość, za miłość, za oddanie się kochankowi, za doznane zawody, w czasie, kiedy była wolną, kiedy nie znała jeszcze, a więc nie przyjęła żadnych obowiązków wobec przyszłego męża? Przeszłość obojga małżonków do każdego z nich wyłącznie należy i mężczyzna nie ma prawa potępiać za takie błędy swej żony, jak ona nie potępia go za życie i stosunki kawalerskie. Tak rozumuje i takie zasady głosi postępowy Denner, który zakochał się w młodej, utalentowanej aktorce, Fanny Theren. Dziewczyna ta uhóstwia go, zwłaszcza, iż w jego wyrozumiałości dla kobiet znajduje pewne rozgrzeszenie za własną przeszłość... Bo i ona należy do kategorij nieszczęśliwych, które na wstępie do życia padły ofiarą miłostki. Jako 17-letnią dziewczynkę zbałamucił ją i przesycony, porzucił, młody lekarz, dr. Witte, pozostawiając w zawiedzionem sercu gorycz i ból na całe życie.

Ale teorja a praktyka — nie zawsze zgodne ze sobą. Ów wyrozumiały i szlachetny Denner, na wiadomość o przeszłości dziewczyny, traci naraz spokój wewnętrzny. Nad zimnym rozsądkiem i perswazją bierze górę jakiś głos silniejszy, który żadną miarą nie może pogodzić się z myślą, iżby Fanny mogła być kiedyś dobrą żoną i uczciwą kobietą. Najwymowniejsze dowody szczerego i głębokiego uczucia do szaleństwa ubóstwiającej go kobiety, nie mogą rozbudzić utraconej w nią wiary. Walczy z sobą, chwilami ulega perswazjom własnym i potędze miłości Fanny, tłumi podejrzenia i przypuszczenia, radby zapomnieć o przeszłości, którą ta kobieta z dziecięcą wyspowiadała mu szczerością i ze skruchą pokutnicy — ale żar goryczy i nieufności pali mu duszę, zamąca umysł, czyni nieszczęśliwym dla siebie samego, a tyranem dla miłowanej istoty. I „dziedziczne“ czy wrodzone uczucie zwycięża. Denner porzuca ukochaną... Nie pomogła teorja, bo nie opiera się realnem życiu, ale jest — bajką.

Z wielu względów, których roztrząsanie zaprowadziłoby nas może zbyt daleko, dałoby się rozprawiać z autorem, co do istoty poruszonej kwestji, — przyznać jednak należy, że poruszył ją zręcznie i w sposób zajmujący. Akcja, podzielona na trzy akty, wybornie stopniowana, jest pełną ruchu i życia; wszystkie postaci — a jest ich kilkanaście — przyczyniają się do oświetlenia kwestji wszechstronne i tworzą zarazem bardzo wierny obraz obyczajowy. Charaktery i typy kreślone subtelnie i z artyzmem, a nawet niezwykła i napozór przesadna wrażliwość Denera znajduje psychologiczne usprawiedliwienie.

Całość stworzył artysta i artystycznych też znalazł na scenie naszej tłumaczy. P. Kamiński pojął rolę Dennera trafnie i przeprowadził ją bardzo konsekwentnie w najdrobniejszych szczegółach. Zarówno maska twarzy, jak głos i ruchy tłumaczyły wiernie psychopatyczny stan słabego człowieka, co nie nmie zdobyć się na energję do walki czynnej z opinją, którą jeszcze tak niedawno, tak surowo zwalczał słowami. P. Kamiński jest artystą chłodnym, więc też w scenach serdecznych uniesień nie umiał tak porywać słuchaczów, jak pani Bednarzewska, która w roli Fanny zjednała sobie niepodzielne uznanie publiczności wielką szczerością i grą pełną uczucia. Scena w drugim akcie, gdy Fanny opowiada kochankowi swą przeszłość, odegraną była nad wyraz pięknie i wywarła też głębokie wrażenie.

Do tych dwóch głównych postaci dostroili się dobrze wszyscy wykonawcy, a więc zarówno pani Otrembowa (matka), jak panny: Jankowska (Emma), Mrozowska (Agata Miller), pani Rotterowa (Klara), oraz pp.: Adwentowicz, Feldman, Kuncewicz, Tarasiewicz, Węgrzyn, Stanisławski i Antoniewski. Dzięki tej grze, u wszystkich bardzo poprawnej, należytemu zespołowi i — co podnoszę z zadowoleniem — naprawdę dobrej tym razem reżyserji, wieczór wczorajszy należy zaliczyć do bardzo udatnych. Publiczność zapełniła szczelnie audytorjum, a sądząc z przyjęcia, można rokować utworowi Schnitzlera trwałe u nas powodzenie.

Kl. K.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 16 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego: W sali ratuszowej o godzinie 5 dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej (Wpływy obce)“. W Zakładzie fizycznym (Długosza 8) (zamiast w szkole realnej) o godzinie wpół do 8 prof. uniw. dr. K Twardowski: „Zarys psychologji (Zjawiska psychiczne w ogólności. Wprawa i kojarzenie)“.

Teatr miejski: „Bajka“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Sobota. (16): Otmara — (3) Akepsyny Wschód słońca o godzinie 7 m. 16, zachód o godzinie 4 minut 14

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 5° R.; pochmurno.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł oficjała policji Józefa Kociabę z Bełzca do Lwowa, a kancelistę policji Edmunda Kowalskiego ze Lwowa do Bełzca.

Występy p. Bandrowskiego w Warszawie. Znakomity nasz tenor p. Bandrowski, który miał występować przez dwa miesiące we Lwowie, po dwóch występach w naszem mieście, wyjechał do Warszawy, aby tam wziąć udział w koncercie nowej filharmonji. Następnie miał p. Bandrowski powrócić do Lwowa. Tymczasem, jak się dowiadujemy z *Kurjera warszawskiego*, dyrekcja opery warszawskiej zapowiada szereg występów p. Bandrowskiego, a to w Lohengrinie, Tannhäuserze itd. Jest to dla nas niemiła niespodzianka. Czyżby p. Bandrowski niemiał już wrócić do Lwowa? Cóż w takim razie stanie się z naszą operą?

W procesie Stillera przesłuchano na żądanie obrony pułk. Kropscha, który w czasie popełnienia kradzieży planów był komendantem dyrekcji inżynierji. Zeznania tego świadka, telegraficznie powołanego do rozprawy, wyjaśniły wiele kwestyj na korzyść Stillera. Nadto przesłuchano ówczesnego archiwarjusza majora Solnitzkiego, którego przewodniczący z urzędu powołał.

Manja podpalania. W przeciągu ostatnich trzech dni ośm razy groziło młynowi „Marja Helena“ całkowite spalenie. Służba, zajęta w młynie, ośm razy znalazła między wiązaniami dachu tlejące szmaty i zapobiegła pożarowi. Wysłany do przeprowadzenia śledztwa komisarz des Loges odkrył, że sprawcą podkładania ognia była służąca dyrektora młyna niejaka Prakseda Kabatówna, która była w swojem życiu już 16 razy na kuracji w Kulparkowie z powodu manji podpalania.

Ciężka praca — mały zysk. Pół ściany rozebrali złodzieje w stajni na folwarku emer. kapitana Smolki za rogatką Stryjską i ukradli na szkodę śpiących w stajni parobków 2 pary butów, 6 koszule, 2 pary spodni i jeden kożuszek, ogólnej wartości około 40 koron.

Doszczętnie okradziono wczoraj popołudniu między godziną 3 a 6, Jana Kłoczyńskiego, pomocnika handlowsgo, zamieszkałego przy ul. Szopena l. 10. Zabrano mu pościel, bieliznę, obuwie, suknie i wogóle wszystko co tylko w mieszkaniu się znajdowało. Zostały mu tylko meble

Dwu umysłowo chorych, błąkających się po ulicach i wywołujących zbiegowisko, ostawiła wczoraj policja do komisarjatu II dzielnicy. Jeden z nich nazywa się Michał Hraniuk i pochodzi z Leżajska, drugi Samuel Rappoport, jest Lwowianinem.

Jak to nazwać? Onegdaj o godz. 3 popołudniu, starszy cyklista jakiś jechał samym środkiem trotuaru wzdłuż ulicy Wałowej naprzeciw bernardyńskiego muru. Dzwonił przytem zupełnie śmiało, by mu się publiczność z trotuaru ustępowała. Publiczność, chcąc nie chcąc, skakała w błoto, by nie zawadzać cykliście

Walka ze szkarlatyną. Dziecko Karola Misztowa, dorożkarza, zachorowało na szkarlatynę. Ponieważ rodzice nie chcą oddać go na kurację do szpitala, i ciągle się z niem stykają, przeto biuro sanitarne magistratu udało się do policji z prośbą, by ta wzbroniła ojcu chorego dziecka wykonywania rzemiosła dorożkarskiego. Dorożkarz mający w domu szkarlatynę, stykając się codziennie z tylu ludźmi mimowoli, do rozszerzenia zarazy mógł by się przyczynić.

Wytrych. Karol Chyrowski, z Dawidowa rodem, od dawna jednak zaaklimatyzowany już na lwowskim bruku „przedsiębiorca“, szedł wczoraj

ulicą Zyblikiewicza i marzył. Ręka jego pieściła skrycie w kieszeni mały jakiś przedmiot. Oczyma swojej duszy widział już otwierające się za samem dotknięciem tylko jego witrychu drzwi mieszkań a w nich w bród łupu. Pościel i ubrania, złote zegarki, srebrne łyżki i lichtarze, wszystko to — naturalnie, w marzeniu tylko — wiązał w tłumoki i wynosił. Niestety, ajentowi policji Fischerowi, nie podobała się fizjognomja marzyciela i odstawił go na inspekcję policyjną. Tu zrewidowano go i odebrano mu skarb jego, niezawodny wytrych. Zamiast łupu, twardy tapczan policyjnego aresztu noc przyniosła biednemu marzycielowi. Bodajże tego pana Fischera!

Nowy proces Stojałowskiego. W Cieszynie znowu odbędzie się proces przeciw Stojałowskiemu dnia 18 bm. o obrazę czci, popełnioną drukiem, wskutek skargi wniesionej przez p. Stapińskiego jeszcze przed 3 laty. Mianowicie ks. Stojałowcki w *Wieńcu i Pszczółce* zarucił w r. 1898 p. Stapińskiemu, że p. Wysocki w Sanockiem dał mu 800 zł. w tym celu, by p. Stapiński odstąpił od kandydatury. Przez trzy lata wywijał się Stojałowski od odpowiedzialności sądowej swą nietykalnością poselską, wreszcie „nietykalność" się skończyła, wobec czego została przeciw Stojałowskiemu wyznaczona rozprawa o obrazę czci. P. Stapińskiego zastępować będzie na rozprawie adw. dr. Bernard Gross z Białej.

Dręczenie zwierząt. Za przeciążenie wozu i katowanie w sposób okrutny swojego konia, skazała policja Mojżesza Wagena, furmana, na dwie korony grzywny.

Okradzenie kasy pułkowej w Żółkwi. Policja lwowska otrzymała z Żółkwi w drodze telegraficznej wiadomość, że sprawca kradzieży, dokonanej w kasie tamtejszego pułku ułanów, został onegdaj przytrzymany w Szczercu. Jest nim 33-letni Michał Borowy, kowal z zawodu i ułan w rezerwie, kilkakrotnie karany w wojsku za kradzież, wskutek czego 11 lat musiał nadsługiwać. Przy aresztowanym Borowym ze skradzionej gotówki 4.800 koron, znaleziono tylko 4.302 koron. Borowy, jak z przeprowadzonych dochodzeń wynika, dokonywując kradzieży, aby nie zwrócić na siebie uwagi, struł najpierw chodzącego po podwórzu psa rotmistrza Fröhlicha, poczem zapomocą dobranego klucza dostał się do komórki, gdzie wybił wielki otwór w murze. Przez otwór ten dostał się następnie do pokoju, w którym znajdowała się skrzynia żelazna, przymocowana do podłogi. Po podważeniu sztabą żelazną wieka, zabrał Borowy całą gotówkę, pozostawiając natomiast papiery wartościowe i książeczkę kasy oszczęd. na łączną kwotę 14 tysięcy kor. Borowy przyaresztowany przez żandarmerję przyznał się już do zbrodni.

50 lat w domu warjatów. W krajowym zakładzie obłąkanych w Wiedniu, zmarł onegdaj malarz wiedeński Emanuel Kratky w 69 r. życia. Do domu obłąkanych odstawiono go w r. 1852, gdy liczył lat 20, przepędził więc tam blisko 50 lat.

Hotel dla samobójców. Dr. Karol Jacobs, lekarz chorób nerwowych w Chicago, zrobił podanie do władz o pozwolenie na urządzenie hotelu dla samobójców, w którym kandydaci na tamten świat będą mogli pozbawić się życia z komfortem, naturalnie za stosowną opłatą.

Dr Jacobs zamierza nawet dostarczać środków do pozbawienia się życia jako to: rewolweru, lub kwasu karbolowego.

Pomysłowy lekarz rozesłał swó cyrkularz do 23 klubów dla samobójców, istniejących w Stanach Zjednoczonych.

Szeryf Harisson nie zdaje się zbyt przychylnie zapatrywać na zamiary dra Jacobsona.

Oszczędność królowej Dragi. Wobec znacznych sum pieniężnych, jakie pochłaniają stroje damskie na dworze, królowa Draga wpadła na taki pomysł. Oto pragnąc sobie i swoim damom dworskim zaoszczędzić kosztów sprowadzania sukien z Paryża, wysłała ona dwie krawczynie na naukę wyższego kroju do Pragi. Oprócz stypendjum państwowego, jakie 2 krawczynie otrzymały, korzystają one jeszcze z zapomóg prywatnych funduszów królowej. Z Pragi obie uczenice udadzą się na rok do Wiednia, a następnie powrócą wprost do Belgradu.

Oszust. Do *Hamelica* piszą z Paryża o schwytaniu tam Warszawianina, Moryca Gulmana, który przed laty 10 wyjechał z Warszawy do Krakowa, a stąd do Wrocławia, gdzie przyjął protestantyzm, a potem katolicyzm dla zarobku. Po przeniesieniu się do Berlina, 15 razy zmieniał religję naprzemian katolicką i protestancką, biorąc wsparcia u księży i pastorów. Był także u rabina berlińskiego, któremu oświadczył, że jest urodzonym katolikiem, a teraz chce przyjąć judaizm, ale rabin poznał się na nim i odprawił go z niczem. W Belgji i Paryżu chrzcił się 6 razy. Wreszcie popełniwszy jakieś przestępstwo, uciekł do Londynu, skąd policja angielska wydała go sądom francuskim.

Taniec wyzdrowienia. *Surerec dance*, t. j. „taniec zapewnionego wyzdrowienia", stanowi najnowszy pomysł miljarderek amerykańskich w sezonie jesiennym. Zainaugurowała go p. Bellmont, rozwiedziona p. Vanderbildtem, zapowiadając bal kostjumowy, w którym mają tańczyć usymbolizowane mikstury, pigułki, proszki etc. Ciekawym epizodem jest to, że aptekarze amerykańscy, dowiedziawszy się o balu, natychmiast postanowili wyzyskać go dla celów reklamy. Zaproponowali oni, że gotowi są dostarczyć najwykwintniejszych kostjumów, byleby na nich mogli umieścić swoje etykiety. Miljaderki jednak odrzuciły z oburzeniem propozycję i postanowiły ubrać się same. Kto wie jednak, czy reklama nie zdoła się tam przemycić jakim sposobem. Nie darmo w Ameryce są mistrzowie reklamy.

Nadprodukcja gazet we Francji. Na początku br. ułożono statystykę, gazet wychodzących we Francji w roku zeszłym. Wychodziło w nim w samym Paryżu 2832 wydawnictw perjodycznym wszelkiego rodzaju. W ciągu r. b. przybyło 42 pism. Gazety dzieliły się: codziennych 140, tygodniowych 781, dwutygodniowych 45, trzytygodniowych 8, miesięcznych 938 — reszta przypada na dwumiesięczniki, kwartalniki, efemerydy itd. Dołączywszy do tego dodatki do pism niektórych, wychodzące pod osobnym tytułem, podwyższyć można cyfrę powyższą do 2912 w samym Paryżu.

Na prowincji wychodziło 3849 pism perjodycznych — tu jednak, zamiast przybytku w r. 1900 ubytek o 123.

Najstarszem pismem jest *Gazette de France*, założona w 1631, czyli przed 270 laty.

— Odwagi, wrócę za dwa miesiące najdalej.

— Do widzenia! — szepnęła.

Chciał wyjść, gdy ona zdjęta trwogą, ze łzami do jego się przytuliła ramienia, pytając:

— Ale ty wrócisz, prawda?... wrócisz?

— Wrócę!

Wybiegł szybko z pokoju, rzucając raz jeszcze spojrzenie ku ukochanej.

Usiadł obok Edmunda smutny, niezadowolony, woźnica zaciął konie, które też ruszyły wyciągniętym kłusem.

Marja długo stała na ganku, patrząc za znikającym powozem, a łkanie wstrząsało nią całą, gdy obaczyła znikający powóz, zdawało się jej, że go widzi już ostatni raz.

Ciotka Agnieszka uścisnęła młodą narzeczoną, mówiąc:

— Nie płacz dziecię, wszak nie długo, dwa, trzy miesiące może.

A tymczasem powóz pędził ku stacji, Edmund jechał w milczeniu, zniechęcenie malowało się w jego męskiej twarzy, gdy w końcu podniósł wzrok na brata.

— Łucjanie, pani Römer umarła...

— Wiem! — W głosie Łucjana nie czuć było żadnej bardziej uczuciowej struny, mówił tak obojętnie, jakby z imieniem tej kobiety nigdy nie wiązało się jego imię, jakby ona nie zajmowała go nigdy. Edmund zauważył to.

— Nie zajmuje cię już?

— Daj mi pokój!

— Łucjanie, teraz pamiętaj, nie wolno ci już być tak lekkomyślnym, masz obowiązki, masz narzeczoną, którą powinieneś uczynić szczęśliwą.

— Szczęście Marji jest moim szczęściem! rzekł zniecierpliwiony.

— Ja o to cię tylko proszę, Łucjanie! — Głos barona drżał błagalnie, zdziwiony spojrzał nań Łucjan i zmarszczył brwi, mówiąc cierpko:

bez nazwiska, a jednak mówiący do każdego „żyli, cierpieli, kochali i jedyną nagrodą garstka ziemi ojczystej i godło Chrystusa. Zdają się jednostajne, zdają się nie różnić niczem od siebie a jednak ileż tam uczuć różnych, ile charakterów sprzecznych. Ile cierpienia i ile pokory. Szedł dalej, w końcu zatrzymał się przed nowym grobem, który zaledwie miesiąc temu tu się wzniósł, udzielając ostatniego schronienia po burzach życia matce Edmunda. Grób był skromny, pomnik był jeszcze nieskończony, więc bielała tymczasem wśród kwiatów marmurowa tablica. Syn stał długo nad grobem matki, co robił? czy się modlił, czy zwierzał, czy skarżył może? Oczy były suche, usta zacisnęły się silne, ale przez twarz przelatywały ogniste rumieńce, to bladość śmiertelna; czasem rękę podniósł do czoła, czasem gwałtownie wspierał się o marmur tablicy, to ustami dotykał grobu. W końcu cicho usta szepnęły...

— Po co żyć? czy nie lepiej umrzeć... Gdy umrę może ciebie obaczę, ale nie, potępieni nie oglądają aniołów. Mamo, tak ciężko żyć na świecie, wszystko nas zawodzi, wszystko odbiega, tylko zniechęcenie, zawód, ból, zostaje!

Pochylił głowę na marmur płyty, a z serca jęk się wydarł stłumiony; jęk, który miał w sobie skargę, skrzywdzonego dziecka, ból mężczyzny i szał potępieńca.

— Mamo, gdybyś ty mi śmierć uprosiła, — i znów się skarżył. — Mamo, mnie tak źle, jam taki biedny — bardzo!

Wstał w końcu i wolno odszedł; usta mu drżały nerwowo, oczy ciskały błyskawice.

Tymczasem we dworze pani Agnieszka z całą właściwą sobie energją plan swój rozwijała, nie znajdując przeszkód. Uczyła dzieci po polsku, nawet modlitwy z prośbą o wolność wyuczyła ich. Nie rozumiały, że chcąc wolności dla Polski, stawały się wrogami własnych braci.

Słodki sen narzeczonych dobiegał końca. Dziś Łucjan miał wracać do pułku. Rozrzewnienie, wzruszenie czułe i wiel-

Dodać jednak należy, że pomiędzy 140 pismami paryskiemi znajduje s ę pewna liczba takich, które co pewien czas zmieniają tytuł, podczas kiedy redakcja pozostaje ta sama. W żargonie nazywają się takie wydawnictwa: *passe-partout*.

Dział ekonomiczny.

— **Berlin** 15 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 195·75, Staatsbahny 182 80, Disconto Comandit 173·80, Berlińskie Tow. handl. 133·75, Laura 179·75, Bochumery 164 75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 94·50, Kolej Meridionalna 134·—, Losy tureckie 98·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 158·—, Kolej Marienburg-Mława 66 30, Konsolidation 289·50, Lombardy 16·—, Kolej Henry 87·—, Niemiecki bank narodowy 99·10, Kanada Profered 111 90; Akcje żeglugi hamburskiej 105·75.

— **Berlin** 15 listopada. Austr. banknoty 85·30, [illegible] 33 20.

— **Frankfurt** 15 listopada. Austr. kred. 196·—; Kolej państw. —·—; Laura 181 50 Disconto 173 90; Alpiny —·—.

— **Paryz** 15 listopada. 3% renta 100·80; [illegible] 26 60.

NEKROLOGJA.

†

Marja z Schneidrów Sokołowska

żona właściciela realności

po długich a ciężkich cierpieniach, pocieszona św. Re[illegible] zmarła dnia 15 b. m. przeżywszy lat 27.

[illegible]rzeb odbędzie się dnia 17 listopada br. o godzini[illegible] popołudniu z domu przy ul. Kulparkowskiej l. [illegible] cmentarz Janowski, na który w smutku pozosta[illegible] mąż z dziećmi i matką zmarłej zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

JAN DOCAUER

konduktor c. k. kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15 listopada 1901 r., przeżywszy lat 44.

Pogrzeb odbędzie się 17 b. m. o godzinie 3 ciej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bartosza Głowackiego l. 13, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

kie i jak dwojgu dzieciom łzy ciągle stawały im w oczach, gdy spojrzeli na siebie. Teraz właśnie poszli do cieplarni; gdy znaleźli się wśród omdlewającej woni kwiatów, ona usiadła na ławaczce, on u stóp jej klęknął. Chwilę milczeli, wreszcie on zaczął:

— Marjo!

— Co Lucy?

— Jadę!... Ach Marjo ciebie tu mam zostawić, ciebie pożegnać na tak długo... tak mi smutno!... — urwał.

Znowu milczeli, wreszcie ona szepnęła:

— Lucy, ale ty nie zapomnisz o mnie, ty mię będziesz kochał, chociaż będziemy tak daleko od siebie...

— Marjo czyż możesz wątpić, miłość moja wieczna i nie skończy się nigdy...

— A jak się skończy?... — szepnęła, jakby tchnięta przeczuciem. Nie dał jej skończyć, namiętność rozpłomieniła mu oczy.

— Marjo przysięgam, jeżeli nie wierzysz, na Boga w niebiosach, na patrona mojego, miłość moja dla ciebie nie zgaśnie, będziesz moją żoną.

— Lucy! — zawołała z przestrachem — nie przysięgaj, bo słów przysięgi złamać nie wolno!

— A jednak ja ci przysięgam, kochać, uczynić cię szczęśliwą, będzie celem mego życia!

— Łucjanie!

Łzy ukazały się w jej oczach i zaczęły płynąć po licach. On zobawszy ją płaczącą, wzruszoną, porwał ją w ramiona, całując oczy, usta ukochanej, najczulszemi zwąc ją imionami. Przez chwilę poddawała mu się biernie, potem jednak instyktownie wyrwała się z jego objęć i zakryła twarz dłońmi. Podszedł ku niej — płakała...

— Marjo!

— Łucy, jakiś ty nie dobry, bardzo nie dobry! — przerwało jej nowe łkanie, biedne dziecię czuło w tych namię-

tnych pocałunkach dziką żądzę, ale nie miłość. Przeczuwała jakiś piorun, który strzeli z pogodnego nieba, by zburzyć gmach jej szczęścia.

On ukląkł u stóp jej i złożył dłonie.

— Przebacz mi, zresztą pocałunek nic złego... Przebacz mi...

Oderwał siłą rączki, któremi zasłaniała oczy i spojrzał w zapłakaną twarzyczkę.

— Nie gniewasz się?

Wstrząsnęła główką. Teraz nastąpił wylew wdzięczności, a potem Łucjan przycisnął ją do piersi gorąco, już nie płakała i znów usta jego jej ust dotknęły, potem nastąpiła przykładna zgoda i oboje udali się do pałacu. Właśnie przed bramą spotkali Edmunda, przywitał ich i wszedł do dworu.

— Łucjanie, teraz chodź na kolację, a potem pojedziemy na stację, odwiozę cię.

Weszli do pokoju, na stole była już kolacja. Łucjan rozmawiał ciągle z Marją, a często rękę jej do ust podnosił. Bronka w najczulszych miejscach przerywała im konceptami, z czego nie bardzo byli zadowoleni.

Wreszcie wstano od kolacji, powóz już czekał przed dworem. Łucjan ucałował rękę ciotki, uścisnął rączęta Broni, w końcu podszedł do Marji.

Po twarzy zaczęły mu przelatywać płomienne rumieńce, w oczach zapaliły się namiętne ognie, wyciągnął do niej ręce i stali tak chwilę złączeni gorącym dłoni uściskiem... Nagle jej oczy zaszkliły się wilgotną mgłą, jemu usta zadrżały od wzruszenia, nie byli zdolni nic do siebie powiedzieć, wkrótce on oprzytomniał.

— Marjo ukochana, odwagi, za dwa, trzy miesiące wrócę, nie martw się!...

Teraz skorzystał z praw narzeczonego, otoczył jej kibić ramieniem i złożył długi pocałunek na czole ukochanej, potem ucałował gorąco białe, drobne rączki i raz jeszcze szepnął.